

Echa

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor: wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Dzisiaj zaczyna się toczyć koło fortuny...

Każdy czytelnik, który wytnie 15 kolejnych kuponów może wygrać:

**250 dolarów, w postaci premjówek dolarowych,
5 worków mąki najprzedniejszej, 50 korcy węgla,
3 worki mąki najlepszego gatunku, 25 korcy węgla,
lub jedną z 325 mniejszych i większych wygranych.**

Najmniejsza wygrana składać się będzie z 2 korcy węgla górnośląsk. wzgl. z 10 kl. mąki.

Ze względu na obecne ciężkie położenie, w jakim znalazła się robotnicza Łódź, postanowiliśmy przywieść szerokim warstwom naszych czytelników z doraźną pomocą. Nie zważając na wysokie koszty, zdecydowaliśmy się ustanowić nagrody w takich rozmiarach, żeby ich wygranie mogło wygrywałacemu przynieść rzeczywista korzyść. **Przedewszystkiem postaraliśmy o pierwszorzedny towar,** aby wygrana mogła być użytkowana, a nie była tylko fikcją; następnie pozatem skróciliśmy okres, potrzebny do zebrania kuponów **do piętnastu dni,** co nawet mniej cierpliwemu pozwoli je zebrać. Pierwsza wygrana w postaci 50 dolarówek, których równowartość wynosi 250 dolarów, a każda daje możność wygrania 40.000 dolarów, jest jedyna w swoim rodzaju. Wygrywający może premiówkę wymienić na efektywne dolary, 250 dolarów

jest to suma, która wystarcza na podróż tam i z powrotem do Stanów Zjednoczonych lub też do Południowej Ameryki i z powrotem. Wszyscy więc ci, którzy chcieliby poprobować szczęścia **za Oceanem** i wyrwać się z opłatów nędzy a tylko brak gotówki sto im na przeszkodzie, **powinni spróbować szczęścia.** Uśmiech fortuny w postaci wygrania pierwszej premji (250 dolarów) pomoże im w wykonaniu nieziszczalnych narazie pragnień. Pomyśleliśmy jednak przedewszystkiem o tych, którzy nie chcą albo też **nie mogą opuścić** naszego miasta. Przed ich oczyma stoi jeszcze długa ciężka zima, zimne mieszkanie i ciężki przedówek. **Ciepło i jedzenie** może zdobyć każdy, kto cierpliwie będzie wycinał przez dni 15 kupony „Łódzkiego Echa Wieczornego“, najtańszego pisma w Łodzi, które mimo swojej taniości przyno-

si najaktualniejsze wiadomości miejscowe i zamiejscowe. Nagrody, jak już zaznaczyliśmy, są utrzymywane w takich rozmiarach, że **nietylko ich odebranie** sownie się opłaci, ale odsuna one na pewien czas najgorsze troski, które dzisiaj niewątpliwie są: **brak opału i żywności.** A zatem od dzisiaj rozpoczynamy **zbióranie kuponów!!!** Numery premjówek dolarowych, które przypadną czytelnikom, wygrywajacemu

pierwsza nagroda, są następujące: 0644772, 0644773, 0644774, 0644775, 0644776, 0644777, 0644778, 0644779, 0644780, 0644781, 0644782, 0644783, 0644784, 0644785, 0644786, 0644787, 0644788, 0644789, 0644790, 0644791, 0644792, 0644793, 0644794, 0644795, 0644796, 0644797, 0644798, 0644799, 0644800, 0644802, 0644803, 0644804, 0644805, 0644806, 0644807, 0644808, 0644809, 0644810, 0644811, 0644812, 0644813, 0644814, 0644815, 0644816, 0644817, 0644818, 0644819, 0644820 i 0644821.



Mikolaj Hurthy, regent Węgier, którego stanowisko zostało zachwiane w związku z fałszerstwami banknotów francuskich.

POTWÓR W LUDZKIM CIELE.

Zwyrodniała „wychowawczyni” niemowląt, mordowała je w bestjałski sposób

Z Krakowa donoszą:
Organa krakowskiej ekspozytury śledczej przytrzymały na ulicach Krakowa niejaką Marię Baster, liczącą lat 60, zamieszkałą w Chrośnie w powiecie krakowskim w chwili, gdy niosła na rękach

zwłoki niemowlecia, znajdujące się już w stanie rozkładu. Doprowadzona do ekspozytury urzędu śledczego wyjaśniła, że zwłoki dziecka, które wzięła jej córka Bronisława Baster od pewnej Izraelitki na wychowanie, przewiozła na polecenie znajomych matki dziecka. Zwłoki te przesłano następnie do zakładu medycyny sądowej.

Wdrożone przez organa śledcze dochodzenia wykazały, że Bronisława Baster

liczy lat 24 i mieszka stale w Chrośnie, gdzie trudni się już od szeregu lat zarobkowo wychowywaniem niemowląt, które bierze bezpośrednio od matek lub od pośredniczek. I tak np. od roku 1923 do 1925, wzięła ona na wychowanie 6 niemowląt nieślubnego pochodzenia, które w przeciągu kilku miesięcy

zmarły jednak tajemniczą śmiercią.

Jako wynagrodzenie za „wychowywanie” pobierała Bronisława B. od 25 do 30 zł. miesięcznie. Co pewien czas chodziła ona do szpitala św. Łazarza i tam proponowała matkom, by oddały jej swe dzieci na wychowanie. W ten sposób powiększała stale liczbę znajdujących się w jej „przy-

tułku” niemowląt. W toku dochodzeń stwierdzono, że w dwóch wypadkach niemowlęta zmarły wskutek podawania im niezdrowych i szkodliwych pokarmów.

W czerwcu z. r. zmarł także u Bronisławy Basterowej i jej nieślubny syn. Gdy w czasie dochodzeń zwłoki jednego niemowlecia oddano do sekcji sądowo-lekarskiej, Basterowa

znieszczała zwłokom główkę tak, aby zatrzeć ślady, względnie utrudnić rozpoznanie właściwego powodu śmierci.

W toku śledztwa przesłuchano szereg świadków. Z ich zeznań wynika, że Basterowa

morzyła dzieci głodem, które z powodu tych udręceń wpadały niejednokrotnie w szmatyczny płacz, a wówczas zwyrodniała kobieta znęcała się nad nieszczęśliwymi dziećmi, bijąc je nie miłosternie. — Pytana przez naczynych świadków dlaczego tak postępuje, odповіdała, że matki niemowląt nie chcą rze-komo płacić za ich „wychowanie”. Maltretowane w ten sposób dzieci zamieniały się z czasem w straszne, zanieczyszczone szkielety

i szybko gniły. Policja prowadzi w tej ohłdnej sprawie dalsze energiczne dochodzenia.

Dlaczego nam tak trudno wyprzeć towar zagraniczny?

Winy nie ponosi konsument ani producent -- lecz -- obaj razem.

Ciekawym i charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że od kilku lat z zależności od produkcji przemysłowej zagranicznej, nie możemy się prawie wydobyc, nawet w tych dziedzinach, gdzie byłoby to zupełnie możliwe. Składa się na to cały szereg przyczyn wzajemnie się wzmacniających i potęgujących, wzajemnie od siebie zależnych, a ten spłot jest tak mocny, że aby go rozerwać, trzeba wielkiego wysiłku.

ZAMIŁOWANIE DO WYROBÓW OBCYCH.

Jedną z tych przyczyn jest znane zamiłowanie naszej publiczności do każdego towaru zagranicznego.

Co „zagraniczne”, to wydaje się już przez to samo dobre i nigdy prawie za drogie. Z tego powodu publiczności naszej czyniono już bardzo wiele zarzutów zupełnie słusznych.

Publiczność istotnie mogłaby się zdobyć na większą dozę gospodarczego patriotyzmu wobec własnej produkcji przemysłowej i dawać jej pierwszeństwo przed zagraniczną, przy równej jakości i cenie, a nawet trochę niższej.

GRZECHEM NASZEGO PRZEMYSŁU: WYSOKOŚĆ CEN.

Do tego jednak trzeba, aby ta, choć w orzybliżeniu równa jakość i cena została przez krajowe towary osiągnięta — czyli, aby nasi producenci przemysłowi również poczuli się do pewnego patriotyzmu gospodarczego, a przynajmniej do zdrowej polityki produkcyjnej i handlowej. — Pod tym jednak względem nasi producenci grzeszą przeważnie tak samo, jak konsumenci życzliwością dla produkcji zagranicznej.

BŁĘDNE ZAŁOŻENIE MŚCI SIĘ...

Każdy rozpoczynający przemysłowiec u nas oświadcza, że bynajmniej nie ma na celu zysku, tylko „dobro ogólne” i t. d., a z tego tytułu żąda dla siebie nadzwyczajnych ulg i nadzwyczajnych względów ze strony społeczeństwa, jak przedewszystkiem rządu.

Ponieważ zaś te nadzwyczajne ulgi i względy, jeżeli je nawet otrzyma — z na tury rzeczy nie mogą trwać długo i po pewnym czasie ustają — rozsypuje się cała jego przedsiębiorstwo, którego kalkulacja właśnie tylko na nich była oparta.

Z tą maskaradą frazesową w dziedzinie gospodarczej musimy skończyć, jeżeli chcemy istotnie produkcję naszą i handel wewnętrzny postawić na zdrowych i silnych, a pewnych podstawach.

Szeroki ogół społeczeństwa istotnie powinien poprzeć produkcję krajową i powstrzymać się od nabywania towarów za granicznych przedewszystkiem we własnym dobrze zrozumianym interesie, ponieważ inne postępowanie może znowu zepsuć nam walutę i poderwać kurs złotego.

Jednakże na spotkanie tym prądom wśród konsumującej publiczności — prądom, które coraz bardziej się wzmagają — musi wyjść także producent krajowy i dążyć do udoskonalenia swej produkcji, a zarazem do możliwego obniżenia cen, stosując kalkulację najbardziej racjonalną i zadawałnając się możliwie najmniejszym

zyskiem doraźnym, z obliczeniem natomiast na przyszłość i na większą masowość zbytu. W takim tylko wypadku, dążenie do możliwego obniżania się bez towarów zagranicznych znajdzie właściwy grunt pod nogami i stanie się „polityką gospodarczą” szerokiego naszego ogółu.

Od 1 lutego wejdzie w życie nowa taryfa kolejowa. Cena biletów ulegnie małej wyższości. Miejsca numerowane potaniały.

Dziennik Ustaw Nr. 128 1925 roku zawiera nową taryfę kolei normalnotorowych na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych. Taryfa ta obowiązywać będzie od 1 lutego b. r.

Wysokość stawek nowej taryfy jest następująca: w klasie III za kilometry od 1 do 200 po 5 gr., za kilometry od 201 do 400 po 4 gr., doliczane do ceny biletu 10 zł., przypadającej za pierwsze 200 km., za kilometry od 401 do 600 po 3 gr., doliczane do ceny biletu 18 zł., przypadającej za pierwsze 400 km., za każdy dalszy kilometr po 2 gr., doliczane do ceny biletu 24 zł., przypadającej za pierwsze 600 km.

W klasie II ceny są o 50 proc. wyższe. Ceny biletów dodatkowych na pociągi pośpieszne wynoszą czwarta część odnoś-

nych cen biletów na pociągi osobowe za pełne strefy 100 kilometrów.

Ceny biletów dodatkowych na miejsca numerowane do siedzenia (miejscówki) bez względu na rodzaj pociągu i odległość przejazdu wynoszą w kl. III — 1 zł., II — 1.50 zł. i w I — 2.50 zł.

Oplaty za przewóz bagażu wynoszą: do każdych 10 km. za km. od 1 do 200 po 6 gr., od 201 do 400 po 5.4 gr., od 401 do 500 po 4.8 gr., ponad 600 km. po 4.2 gr., obliczane w sposób, jak przy opłaceniu za przejazd osób. — Za bagaż, nieodebrany przez odbiorcę w ciągu 24 godzin od chwili przybycia odnośnego pociągu, kolej pobiera opłatę po 20 groszy od sztuki.

Za zaginiony bagaż kolej odpowiada w wysokości 5 zł. za każdy kilogram wagi.

Brat Dr. Młynarskiego aresztowany za sprzeniewierzenie i oszustwo.

„Głos Narodu” podaje poniższą sensacyjną wiadomość:

Przed kilku dniami nadszedł do władz policji

Bogata zagroda wlejska pastwą płomieni.

Luny pożarów wzmagają się na prowincji.

Z Koniina donoszą:
W dniu onegdajszym około godziny 7 wieczorem w zagrodzie gospodarza Feliksa Włoczkiewicza, mieszkańca wsi Królików, gminy Grodzice, tuż pod Koniinem, z niewiadomych dotąd przyczyn wybuchł pożar.

Po niespełna kwadransie cała zagroda Włoczkiewicza przedstawiała jedno morze płomieni. Akcja ratownicza przybyłych do pożaru oddziałów straży ogniowej nie dała rezultatu. Ograniczono się więc jedynie do niedopuszczenia szalejącego żywiołu do sąsiednich zagrod wleńskich. Ogień podsypany silnym wiatrem w ciągu trzech godzin strawił doszczętnie gospodarstwo Włoczkiewicza.

Splonęła obora, stodoła z tegorocznymi zbiorami, stajnia, wozownia z narzędziami rolniczymi oraz inwentarz żywy, z którego udało się jedynie wyratować jedno cielę.

Wstępne dochodzenia, przeprowadzone przez pobliski posterunek policji powiatowej ustaliły, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Energiczne poszukiwania w celu ujęcia podpalaczy prowadził komenda Pol. P. w Koniinie.

Giełda

Pierwsza przędz. warszawska.	
Nowy-York	7,31
Londyn	85,89
Szwajcaria	141,50

„TYGODNIK ILUSTROWANY”
„DZIENNIK USTAW”
„MONITOR POLSKI”
„BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO”
TYGODNIK „ŚWIAT”
„BLUSZCZ”
I INNE CZASOPISMA I DZIENNIKI-PRENUMEROWAĆ MOŻNA
w Księgarni „CZYTAJ”
właśc. KAZIMIERZ PAWLAK
Łódź, Narutowicza (Dzielnia) 2.

Przemysłność łodzian niema granic.

Tajemnica wzrostu nieszczęśliwych wypadków w Łodzi.

Amatorzy wygod przepełniają szpitale miejskie.

g) Statystyka miejskiego pogotowia ratunkowego wykazuje za ostatnie miesiące nadzwyczajny

wzrost wypadków.

I tak wzrosła niepomierne ilość zamachów samobójczych, zaslabin i nagłych zachorowań. W początkach przyczynę złego składano na karb bezrobocia i nędzy. I istotnie to było przyczyna, ale tylko pośrednia. Sensu nieszczęść należy szukać gdzieś indziej.

Otóż niektórzy pozbawieni pracy i żyjący tylko z otrzymywanych zapomóg, wobec mrozów i niedokarmienia chwycili się środka

symulacji

w celu zabezpieczenia sobie bądź co bądź wygodnego spędzenia choćby kilku dni w szpitalu miejskim lub zbiorni. (Spryciarz taki łyka poprostu kilkanaście

kropeł jodyny

lub też innego mało niebezpiecznego dla życia płynu z butelki zaopatrzonej nalepką o trupiej główce, większą tegoż dozę rozlewa po twarzy i ubraniu, poczem pada gdzieś w brudnym miejscu, wzywając

słabym głosem

ratunku.

W kilka minut zbiera się spora liczba zawiedzi ulicznej, ktoś telefonuje po karetkę pogotowia i cel

„ofiary”

jest osiągnięty. Przybywający lekarz stosuje przepłukanie żołądka i odwozi nieszczęśliwego do jednego ze szpitali miejskich, a w profokule zaznacza: „odwieziony w stanie osłabionym lecz bezpiecznym.”

W ten sam sposób inspirowane są osłabienia, zemdlenia i nagłe zachorowania, a prawie zawsze

sprytów symulator

pozostaje przez kilka dni w ciepłym przybytku Wydziału Zdrowotności lub Opieki Publicznej Magistrału. To też szpitale i zbiornia są stale przeładowane przez tego

rodzaju przemycane „nieszczęśliwe ofiary”.

Po ukończeniu „kuracji” symulant śpi szy trick swój

ponowić.

Niektórzy z nich są już dokładnie zna-

ni przez lekarzy pogotowia i traktowani jako stali pacjenci. Oczywiście tych zostawia się już na miejscu bez specjalnego zainteresowania się dalszym ich losem.

I niech kto powie, że łodzianie nie są ludem przemysłnym.



Lekarz siadając do pisania recepty: — Pański puls idzie bardzo powoli.
Bezrobotny aktor: — Nic nie szkodzi panie doktorze, ja mam czas.

Straszna tragedia małżeńska w Grudziądzu.

Lekarz Szymaszek zastrzeił żonę z zazdrości i odebrał sobie życie.

Z Grudziądza donoszą:

Dr. med. Michał Szymaszek, który osiedlił się przed kilku laty w Grudziądzu i tu praktykował od dłuższego czasu podejrzewał swą żonę o zdradę małżeńską.

W domu panowały na tem ile kłótnie. W dniu krytycznym w sobotę wieczór o godz. 9-ej powrócił do domu w stanie

ogromnego podniecenia. Służącej, otwierającej drzwi oświadczył, że za chwilę stanie się coś strasznego i powiedział, ażeby schowała się w kuchni. Żona słysząc głos męża wyszła do przedpokoju. Tu po krótkiej utarcze dr. Szymaszek wyjął rewolwer i celnym strzałem w okolicę ust położył swą żonę trupem na miejscu. Na

szukałem sposobności, aby zaznajomić się z moją sąsiadkami, nazywającymi się państwem Gozion.

Przypomniałem sobie, że miałem talent w malowaniu akwarelami. Wyniosłem z domu stołeczek i zająłem pozycję naprzeciw róż rozkwitających w ogródku mademoiselle Gozion. Udawałem jednakowoż, że na nią nie patrzę i że interesuje się tylko morzem... tylko morzem...

Pracowałem zapamiętale i już sprawa zaczynała mnie nudzić, gdy za sobą posłyszałem lekki kaszel.

Obróciłem się i rzekłem z bezczelnością właściwą tylko prawdziwemu artyście:

— Jak się panience podoba?

— Cudowny obrazek — odrzekła.

— Byłoby jeszcze pięknie, gdybym mógł panią uwiecznić pendzlem, stojąca wsparta o skałę.

— Chciał to uczynić pewien malarz. Ale ciotka nie pozwoliła. Nie lubi malarzy.

— Czy tak? Jakież to szczęście, że malarzem nie jestem! Jestem, proszę pani, powieściopisarzem.

— A więc pan pisujesz także romanse. Ciotka szalenie lubi czytać romanse.

W godzinę po rozmowie zdobyłem zaufanie u staruszki.

Była stara panna, a uroczą Yvonne jej wnuczka.

Od tej pory codziennie spędzałem godzinę na pogawędce z miłą staruszką. — Umiała opowiadać interesująco.

Kiedyś zapytałem:

— Czemuż pani zamaż nie wyszła?

— Nie moja w tem wina — odpowiedziała szybko.

Wiedziałem, że dziś mi więcej nie powie. Powiedziała mi tylko, że troszczy się o przyszłość Yvonne — córki swego zmarłego tragicznie siostrzeńca.

— Mam małą pensyjke jako córka marynarza. Po mej śmierci Yvonne pozostanie niezaopatrzona.

Zwróciłem uwagę delikatnie na częstą obecność młodzieńca w ich domu.

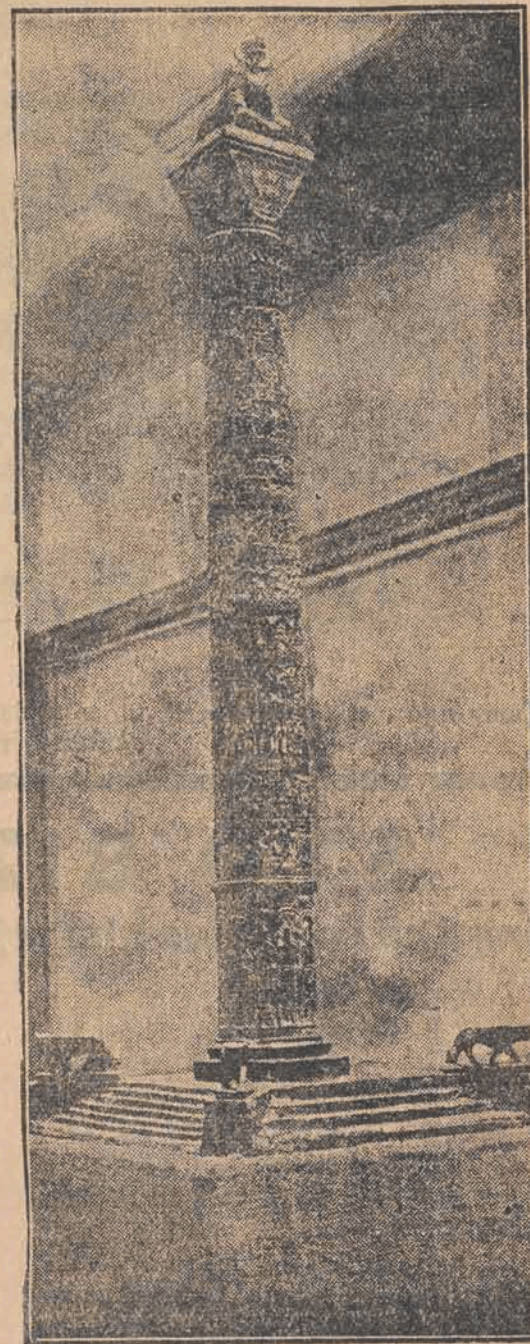
— Dobry chłopiec — mówiła z westchnieniem. Ale jego ojciec na związek nie zezwoli. Potrzeba mu synowej przynajmniej z 50 tysiącami franków do utrzymania małej fabryczki konserw w Lannion.

— Mam obawę — dodała — że Yvonne zostanie stara panna.

Wypowiedziała te słowa z takim smutkiem, iż czułem potrzebę pocieszenia jej. Stał się więc wkrótce przyjaciółmi.

Opowiedziała mi, że miała narzeczonego.

Kolumna niepodległości Norwegji.



Na pamiątkę uzyskania pełnej niezawisłości w roku 1905, Norwegja rozpięła konkurs na pomnik który ma upamiętnić tę chwilę. Nagrodzona kolumna

stepnie dwoma strzałami w skroń pozabawił się życia.

Na alarm podniesiony przez służącą, nadbiegli sąsiedzi, a potem przybyła na miejsce wypadku policja. Tragedja wywarła wstrząsające wrażenie w mieście.

Doktorowa Szymaszek była nauczycielką szkoły handlowej w Grudziądzu i cieszyła się jaknajlepszą opinią. W mieście panuje przekonanie, że tragiczna ta sprawa spowodowana została wielkim nieporozumieniem. Zmarła pozostawiła dwoje dzieci.

— Czemuż nie został mężem pani?

Co mi o nim opowiedziała, było najwymownym romansem dziewczyny, kochającej się w oficerze, który zmarł w krajach gorących na żółta febra.

Staruszka pokazała żółtkę listu narzeczonego, które otrzymała z Madeiry, Tenuerw i Przewładku Dobrej Nadziei... Wreszcie z wyspy św. Maurycego, gdzie u marł.

Byłem podniecony w najwyższym stopniu! Nie jej opowiadaniem tragicznym: zresztą banalnym, lecz widokiem znaczków pocztowych. Były to cenne znaczki poszukiwane z roku 1847, mające wartość dziesiątek tysięcy franków.

Nie powiedziałem staruszce nic, tylko zaleciłem jej znaczków nikomu nie pokazywać dopóki nie wróce.

Przyszedłszy do domu napisałem natychmiast do znanego mi handlarza marek listowych. Sądziłem, że mi odpowie drogą odwrotną. Tymczasem zjawił się sam na miejscu.

Poszliśmy obaj do staruszki i po dziesięciu minutach na stole jej pojawiło się sześć dziesiąt tysięcy franków...

Zaproszono mnie na wesele. Pojechałem na nie z Paryża. Wszakże na zaproszenie zasłużyłem rzetelnie,



LEON DE TINSEAN.

Kłopoty staruszki.

Spędziłem lato w pewnej rybackiej wsi w Bretonji.

Miałem w sąsiedztwie dwie niewiasty, które z początku brałem za babkę i wnuczkę. Domek ich znajdował się na samym kraju wioski, jak gniazdko mewy uścielone pomiędzy dwoma blokami granitowymi.

Ilekróż przechodziłem tutaj, zatrzymywałem się, aby zapalić fajeczkę, przyczem sporządzałem zawsze kilka zapalek. — W istocie rzeczy chodziło mi o rozkoszowanie się widokiem uroczej dziewczyny, która tak się kiedyś okazała była adorowana przez pewnego młodziana.

Przyjechałem do wsi na pobyt dłuższy, aby napisać powieść. Przecież przez cały dzień nie można siedzieć przy stole, więc



Tamy nadmorskie we Fryzji, które podczas ostatnich burz uchroniły ludność od katastrofy powodzi.

STO BIZUNOW.

Smutna i ciekawa historia cadyka --- cudotwórcy.

Z Warszawy donoszą:

Przy ul. Franciszkańskiej mieści się t. zw. bożnica chasydów Mszczonowskich. Zbierają się tam „najwięksi” rabini i cadycy „świata”. Niedawno zgłosił się tam w stroju rabińskiego starszy żyd, oświadczył, że jest cadykiem i zażądał „mieszkania i stołu”.

Dano mu jedno i drugie.

Cadyk począł nauczać i czynić „cuda” przeważnie nad kobietami. Codziennie w pewnych godzinach cadyk „cudotwórca” przepadał. Jedni mówili, że w samotności

modli się i szuka natchnienia, drudzy szepotali, że uprawia rzeczy karygodne.

Zaczęto śledzić „cudotwórcę” i wykryto takie rzeczy, od których włosy po wstają na głowie. „Cudotwórca” chodził bowiem do miejsc b. podejrzanych, spotykał się ze złodziejami i t. d.

Młodzi chasydzi zwabili „cudotwórcę” do bożnicy, rozebrali i dali mu sto bizunów na pamiątkę. „Cudotwórca”, którego nazwisko jest dotąd nieustalone, lecz się obecnie w szpitalu.

Rozdziobały ją wrony.

Straszny wypadek dziecka.

O niezwykłym wypadku donoszą z nad Seretu. W jednej z wiosek położonych tam wybrała się 6-letnia Naścia Oleńkowska w odwiedziny do swego wuja. Dla skrócenia sobie drogi poszła przez cmentarz.

W pewnej chwili potknęła się i wpadła do rowu, zasypanego śniegiem. Nie mogąc się wydobyć z zasy, poczęła pła-

kać i wolać o pomoc. Głos jej jednak zagłuszyło krakanie wron, które okrażyły dziewczynkę i poczęły ją dziobać. Po pewnym czasie grabarz zwabiony niesamowitym krakaniem ptaków, poszedł zobaczyć co się tam dzieje. Z polezki Naści spływała struga krwi, oczy miała wyżarte, ręce i nogi w ranach. Dziewczynka zmarła.

Tybetanie obawiają się dymu tytoniowego.

Tytoń sprowadzi nieszczęścia na kraj i ludzi.

Wedle oficjalnego listu, którego jedną kopię otrzymało Narodowe Muzeum w Waszyngtonie, w Tybecie obawiają się strasznych następstw, które wywołałoby zaprowadzenie tytoniu w tym mniemnym państwie.

List donosi: „Ziemia tybetańska jest świętem, pobożnym królestwem, w którym przebywa wiele bogów, lamów i bóstw ochronnych. Skutkiem dymu z papierosów bóstwa te rozpierzcha się jako śmury, nastanie nieszczęście i rozejdzie się wszędzie woń, która przeniknie ludzi i zwierzęta, wywoła choroby, śmierć i po wszechną zgubę.

Rząd tybetański nie pozwala dlatego nikomu w państwie palić papierosów. Chcemy się ochronić przed niebezpieczeństwem i starać się o dobro wszystkich.

Równocześnie donosimy o tem rządowi rosyjskiemu. Jakkolwiek pobieranie podatków od papierosów byłoby korzystnym, to jednak w ten sposób wyrządzono by mieszkańcom Tybetu szkody i narażono ich na choroby i nieszczęścia. List ten podpisali „Zgromadzeni ministrowie rządu tybetańskiego w roku Leśnego Byka, w pierwszym miesiącu dnia dwudziestego drugiego”.

Krteczki sądowe.



Jasnowłosa dziewczeczka.

Henryk Segal, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej był synem zamożnego kupca, handlującego hurtowo odpadkami. Dzieńmi pomagał ojcu w interesie, odwiedzając rozmaite fabryki łódzkie i zamiejscowe. I stało się, że młodzieniec będący nader romantycznego usposobienia, natknął się w jednej z tutejszych małych fabryczek na robotnicę, którą pokochał od pierwszego wejrzenia.

Urzekły go przepyszne jasne włosy dziewczeczki. Należało nadmienić, iż p. Henio czuł szczególną pasję do niewiast jasnowłosych. I przysiągł sobie, że jeśli wśród żydówek nie znajdzie jasnowłosej, przypada jej do gustu, to nie licząc się ze względami wyznaniowymi, pojmie za żonę — chrześcijankę. Z zamiarom tych nie jednokrotnie zwierzał się znajomym, którzy z kolei powiadomili rodziców młodziana. To też rodzice czynili mu z tej racji gorzkie wymówki.

Stary pan Segal bowiem, pomimo iż należał do sfery inteligentnych izraelitów, w sprawach małyromantycznych stał na stanowisku nader konserwatywnym. Synek jednak kpił sobie z jego „zacołania”.

GROŹNE OSTRZEŻENIE.

Pewnego dnia w mieszkaniu Henryka zjawili się kilku młodzieńców o nader groźnym wyglądzie. Oświadczyli, iż przy bywaniu z polecenia niejakiego pana Kazimierza Popiołka i w imieniu jego żądają od Segala, by natychmiast zerwał wszelkie stosunki z Jadzią Kwiatkowską. W przeciwnym bowiem razie zostanie porwany przez tajemniczych mężczyzn, którzy dadzą mu taką nauczkę, że popamięta Popiołek bowiem jest narzeczonym jasnowłosej Jadzi.

ZAKOCHANA SŁUŻĄCA W ROLI SZPIEGA.

Śliczna Jadzia, stęskniona za swym i kochanym posłała dzień pewnego sekretnik z napisem od „J. K.”. Nieszczęście chciało, iż p. Henryka w domu nie było. Sekretnik odebrała 21-letnia służąca Segalów Chawa Rabschajn. Zapewniła oddawcą, że sekretnik zostanie doręczony młodemu panu, gdy tylko wróci.

Służąca, która w tajemnicy kochała się na zabój w Henryku nie oddała mu jednak listeczku. Dostał się on natomiast do rąk pani Segalowej. Ze słów skreślonych przez p. Kwiatkowską dowiedziała się, gdzie mieszka, a co najważniejsza, że jest wy-

znania katolickiego. Zakochana Chawa zaś pędem zbiegła na dół by obserwować oczekującą panienkę. Ody ujrzała ją, zazdrość ukłuła ją w serce, tak była piękna bowiem.

W najwyższym wzburzeniu wróciła na górę i zdała relację chlebodawczyni, błagając ją ze łzami w oczach, by zapobiegła szalonym zamiarom syna. Ostatecznie zazdrośna służąca doprowadziła do tak strasznej awantury, że Henryk Segal postanowił opuścić dom rodzicielski.

W PALESTYNIIE.

Mając krewnych w Ziemi Obiecanej, postanowił do nich wyjechać. Wkrótce też zrealizował swój zamiar. W czasie czułego pożegnania z panną Kwiatkowską, zapewnił ją, że po upływie sześciu miesięcy i ją również ściągnie do Palestyny.

Złożyło się jednak inaczej. Znalazłszy się w mieście Tel-Awiwie popadł w skrajną nędzę. Postanowił przeto wrócić do Łodzi. Z trudem uzbierał potrzebne na kupienie karty okrętowej funty i wyjechał.

ZEMSTA.

Przybywszy do Łodzi, z płaczem rzucił się do nóg rodzicom, prosząc o przebaczenie.

Ale serce — nie sługa, jak to się mówi Miłość do cudnej Jadzi nadal żyła w sercu romantycznego żydka, spotęgowana długą przymusową rozłąką. To też w tajemnicy najelebszej widywał się z nią dość często. Nieszczęśliwy kochanekowi do szli jednak wreszcie do wniosku, że zbyt wielkie przeciwności piętrzą się na ich drodze, by mogli myśleć o połączeniu się na wieki.

Gorycz przepelniała po brzegi serce Henryka. A uważając za główną winowaicę nieszczęścia swego służącą Chawę Rabschajn postanowił zemścić się na niej.

Pewnego wieczoru spotkawszy ją na schodach idącą po zakupy, wydarł jej kołczyk, a następnie pobił dotkliwie. Uczynił się gwałt, awantura i w rezultacie zazdrośna Chawa opuściła miejsce, gdzie służyła od lat kilku.

Przeciwko Henrykowi Segalowi zaś wniosła skargę do sądu pokoju 2-go okręgu.

Sprawę, która miała się odbyć w dniu onegdajszym, pan sędzia Thum odroczył w celu zawezwania paru jeszcze ważniejszych świadków.

Sza — wicz.



Wywieziony za miasto śnieg tworzy całe zwały pod Poznaniem.

Kino DOM LUDOWY ul. Przejazd 34.

Od wtorku dn. 19 do niedzieli dn. 24 stycznia włącznie

Wszystkie miejsca dla młodzieży dozwolone.

Motto:

A jeśli kto z was jest bez grzechu

Niech rzuci w nią kamieniem.

„BRZDAC”

(The kid)

historia jakich wiele — dla jednych komedia, dla innych dramat

W rolach

Jackie Coogan i

Charlie Chaplin

Obraz ten ze względu na treść i jego głównych aktorów jakimś są Jackie Coogan i Charlie Chaplin zdobył sobie zasłużone uznanie na ekranach całego świata

Nad program

Pechowy rywal

komedia amerykańska w 2 aktach. —

Ceny miejsc:

40 groszy

W niedzielę i święta od godz. 2-jej do 4-jej po poł. a w soboty od 3 do 5 wszystkie miejsca po

40 groszy

Początek w dniu powszednie o g. 5.30 po poł.

Sala ogrzewana.

Dzień w Łodzi.



Miast pieniędzy pieść na nosie.

(x) Ongi jeszcze, kiedy to człek nie wie dział co to stagnacja, a handel był w rozkwicie, kupiec Abram Blankieł, zamieszkały przy Alejach I Maja Nr. 50, sprzedał niejakiemu Albertowi, mającemu sklep przy ulicy Cegielnianej, towar na długoterminowe spłaty.

Kiedy jednak zapanował wszechwładny zastój i nadeszły terminy płatności, Blankieł znalazł się w tarapatkach pieniężnych.

Albert nagabywany przez wierzciciela, wykreczał się starając się wyperswadować Blankiełowi, że dziś nikt nie płaci, lecz on będąc solidną firmą, uiszcza należność z niewielką zwłoką.

Zwłoka owa przedłużała się w nieskończoność i zaczęto się niecierpliwie, ale wrecz przeciwnie, miast wierzciciela rzucał się dłużnik i w dniu wczorajszym niecierpliwienie doszło do zenitu.

Kiedy bowiem Blankieł domagał się należnych mu pieniędzy, Albert z pomocą dwóch mezczyzn rzucił się na wierzciciela, pobił go dotkliwie i spokojnie wyrzucił ze sklepu.

Powiadomiona o zajściu policja wszczęła dochodzenie.

Nieudany występ solisty.

(n) Pani Estera Janitz, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 30, wyszła na chwilę z mieszkania, a w międzyczasie Chaim Pakin (Fajfra 7) uzbrojony w narzędzia złoche, jak łom, wytrychy i niezbędna lampka elektryczna wtargnął do mieszkania i jął gospodarzyć.

Wróciła jednak na ten czas Janitzowa i ujrawszy złodzieja, wszczęła alarm.

Zbiegli się sąsiedzi i obezwładniwszy usiłującego się wymknąć złodzieja, oddali go w ręce policji, nie bez niespodzianek, bo Panik rzucił się, kopnął, kaleczył prowadzących go, mimo to jednak nie uszedł sprawiedliwości i zmęczony osiadł w celi aresztu oczekując rozprawy sądowej.

Dwuzłotówka istne arcydzieło!

Historja Stefka i drzemającego w nim talentu.

Dwuzłotówka istne arcydzieło

(n) Już od zarania lat rodzice Stefka Wagrowskiego, zamieszkałego przy ulicy Złotej 8, wyczuli drzemający w chłopcu talent.

Bo też Stefek, prawie że od ziemi nie-odrosły „pedrak”, ucząc się bardzo dobrze zdradzał nadzwyczajne zdolności rysunkowo-malarskie. Cały wolny czas od nauki chłopiec poświęcał specjalizowaniu się ulubionego przez się przedmiotu.

Uplwały lata.

Stefek przeistoczył się w dorosłego mezczyznę, a będąc na dobrej posadzie, zapomniał o malarstwie zupełnie, myśląc jedynie o dobrobycie swych starzejących się rodziców.

Nadeszły jednak złe czasy.

Przedsiębiorstwo, w którym pracował zlikwidowano i Stefek znalazł się na bruku. Wtedy to zaczęły się nań walki niepowodzenia.

Oszczędzona sumka rozeszła się powoli; szybciej wiele znalazły się garnitury Wagrowskiego w zastawach, wreszcie nie było skąd czepać środków na życie, ani nawet sprzedawać.

Wtedy to przypomniał sobie Stefek o malarstwie.

Wziął się z zapalem do pracy, malował widoczki, chcąc je sprzedać za bezcen nawet, lecz nabywców nie znalazł.

Doszedł wreszcie do przekonania, że najlepiej będzie „malować” złotówki.

Siadł więc do stolika, zaopatrzył się w moc farb i papieru i po wielu wysiłkach wyszła na świat dwuzłotówka istne arcydzieło.

Ucieszony wszedł do sklepu, chcąc fałszyfikał puścić w obieg. Próba nie powiodła się i Wagrowski znalazł się w komisariacie, skąd wraz z odpowiednim protokółem przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Ciekawe zdjęcie.



Z okna 3 piętra stoczyła na bruk w celach samobójczych kobieta. Aparat ustawiony w kierunku okna i przypadkowo pociśnięty uwiecznił moment spadania samobójczyni, która zresztą nie umarła, lecz odniosła obrażenia nóg i rąk.

„Uczynny” współtowarzysz pracy.

(x) „Brac co się tylko da” — oto dewiza Juliana Reibera, zamieszkałego przy ulicy Wólczafskiej 255, której niestety nie można pochwalić, bowiem fakt, który wydarzył się w dniu wczorajszym świadczy uleżyty dobrze o jego osobie.

Reiber był robotnikiem w firmie Frajdenberga (Kilińskiego 255), a udając przychylnego i uczynnego, obiecał jednemu z towarzyszy pracy wziąć zań wypłatę i odesłać do domu.

Reiber dopełnił obietnicy, wziął gotówkę stosownie do umowy, z tą jednak różnicą, że miast oddać przywłaszczony pieniądz sobie, nie zdradzając bynajmniej chęci zwrócenia.

Sprawa powyższa oparła się o zarząd fabryki, kiedy jednak i to nie odniosło pożądanego rezultatu, osoba nieuczciwego robotnika zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

Szabla, karabin i krewki małżonek.

(n) Aleksander Sławiński, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 54, zostawił sobie na pamiatkę szablę i karabin.

Wojaczka widać zmieniła usposobienie spokojnego niegdyś małżonka, bo kiedy dawniej pożyłcie Sławińskich było nadzwyczaj spokojne, to teraz codziennie miały miejsce kłótnie, w czasie których Sławiński groził żonie pozbawieniem życia.

Nie były to jednak czcze pogroźki, bowiem w czasie wczorajszej kłótni, a następnie bójką awanturnik wzięwszy do ręki karabin, usłował pogroźki zamienić w czyn. Spotkał się jednak z oporem sąsiadów, którzy wyrwali mu broń i odnieśli do pobliskiego komisariatu p. p.

Spisany odpowiedni protokół przesłano władzom sądowym celem przykładowego ukarania niebezpiecznego małżonka.

Za dobrem wynagrodzeniem

„ potrzebni ”

CHŁOPCY

do rozsprzedaży pisma -

Wiadomość w admin. „Łódzkiego Echa Wieczornego” w godz. od 10-ej do 13-ej.

V. CROSS.

65

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Talbot nachylił się ku niej i zapytał nerwowo:

— Więc to prawda? I ty musisz to przecierpieć, Heleno? Ale twe życie chyba nie jest w niebezpieczeństwie?

Helena ujęła jego rękę z uśmiechem. Widziała w oczach Talbota wyraz przestrochu.

— Nie mój kochany! Niema najmniejszego niebezpieczeństwa, nawet tyle nie, co podczas wycieczki samochodowej. — Trzeba naturalnie trochę przecierpieć, ale to zwykle nie trwa zbyt długo. Ta błędna dziewczyna była nieszczęśliwym wyjątkiem. Ja się wcale nie obawiam, więc ty tembardziej nie potrzebujesz się lekać.

Napreżony wyraz w twarzy Talbota wygładził się nieco, ale nie zupełnie.

— Nienawidzę myśli, że będziesz przemennie cierpieć, ponieważ się z tobą ożeniłem!

Helena spuściła oczy, widocznie zasmużona. Jego słowa paliły ją, jak gorące żelazo, a nie mogła mu przecież powiedzieć

prawdy i wyjaśnić istotnego stanu rzeczy.

— Byłoby się to stało nawet w tym wypadku, gdybym wcale za ciebie nie wychodziła zamaż — wyszeptala nakoniec.

W tej chwili weszła służąca i poprosiła ich na obiad; poszli i więcej tego tematu nie poruszali. Mimo to jednak wrażenie, jakie ta sprawa wywarła na Talbocie, było trwałe i dotąd odnosił się do niej z jaknajwiększą tkliwością. Nie opuszczał jej ani na chwilę, usługiwał jej, pieścił i spoglądał na nią z zupełnym oddaniem.

Czas powoli upływał i nadchodziło lato. Pewnego wieczora zbliżyła się Helena do Talbota, który czytał książkę i rzekła:

— Muszę pójść do sypialni, mój przyjacielu. Może zechcesz zatelefonować do doktora? Przyrzeknij mi, że nie będziesz się niepokoił bez względu na to, co usłyszysz dzisiejszej nocy. Spodziewam się, że wszystko pójdzie dobrze i gdy wszystko będzie skończzone nie omieszkać poślą po ciebie służąca.

Talbot zerwał się z fotelu i na twarzy jego ukazało się przerażenie, zmieszane z cierpieniem.

— Czy nie mógłbym pozostać przy tobie i pielęgnować ciebie podczas choroby? Pozwól mi to uczynić!

Helena potrząsnęła głową i spróbowała się uśmiechnąć.

— To niemożliwe, mój drogi, a zresztą nawet dla mnie będzie lepiej, jeżeli ciebie nie będzie przy mnie.

Talbot nic więcej nie odpowiedział. — Wypuścił jej rękę ze swej dłoni i poszedł do telefonu. Od kilku dni bawiła u nich pielegniarka, która też natychmiast zajęła się Heleną. Niedługo potem zawił się także lekarz, przynaglony do pośpiechu prośbami Talbota.

Talbot udał się do swego pokoju i usiadł przy drzwiach, prowadzących do pokoju Heleny.

Po kilku minutach zawił się rezydent i zawiadomił go, że już podano do stołu. Służąca była zajęta u Heleny, dlatego też staruszek ją zastąpił.

— Do stołu? — zapytał Talbot. — Proszę powiedzieć kucharce, że dzisiaj nie będę jadł kolacji. Nanie się tylko czarnej kawy u siebie w gabinecie.

— Boże, jakie teraz czasy — wykwękał staruszek — dawniej taka sprawa odbywała się bez specjalnego wzruszenia. Mnieby naprzykład nigdy nie było wpaść na myśl nie jeść kolacji! dlatego, że moja nieboszczka Maria, miała świat obdarzyć nowym obywatelem...

Talbot siedział z głową opartą na dłoniach i słuchał. W całym domu panowała jednak cisza, chociaż trzeba przyznać, że grube ściany starego budynku nie przepuszczają żadnego zwykłego odgłosu. Gdy służąca odeszła wstał i nalał kawy do filiżanki i znowu pogrążył się w milczącym rozmyślaniu.

Za ścianą leżała Helena i walczyła ze wzmagającymi się cierpieniami. Od czasu do czasu przyciskała do ust koldre, aby stłumić krzyk bólesci; lekarz, który nachylał się nad nią, rzekł:

— Proszę krzyczeć, to przyniesie pani ulgę. Cierpienia będą o wiele większe, jeżeli pani będzie się starała stłumić okrzyki bólu.

Helena potrząsnęła głową.

— Talbot jest w drugim pokoju — wyjęczała. — On nie powinien nie słyszeć.

— No to w takim razie pójdę do niego i powiem mu, żeby sobie poszedł na dół i położył się w gościnnym pokoju na sofie. Powiem mu, że pani na mój rozkaz powinna krzyczeć.

Ostatnie zdanie było powiedziane żartem, ale w twarzy Heleny odmalował się przestrah.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Przeciw szkodliwemu włóczęgostwu dzieci łódzkich.

Romantyczni i zaniedbani zbiegowie.

Ulica wpływa ujemnie na charakter dziecka.

Wada, szerząca się wśród dzieci łódzkich jest skłonność do włóczęgostwa.

Przeprowadzona w tym kierunku obserwacja dzieci i młodzieży nasuwa bardzo wiele spostrzeżeń.

ROMANTYCZNI I ZANIEDBANI.

Włóczęgów w ogólności podzielić można na: romantycznych i zaniedbanych w wychowaniu.

Wśród pierwszych manja szukania przygód, odbywania wędrowek po świecie objawia się przeważnie od 14 do 18, względnie 19 lat, w okresie nadmiernego rozwoju wyobraźni, w którym życie psychiczne jest nadzwyczaj burzliwe i idzie w związku z rozwojem fizycznym.

Okres ten dla wychowania jest bardzo niebezpieczny i wymaga czujnej opieki wychowawców. Tutaj pomaga w wychowaniu harcerstwo, które właściwie temu wiekowi popędy skierowuje na dobrą drogę i wyzyskuje je w kierunku dodatnim przez wszelkiego rodzaju ćwiczenia i wybieżki.

WPLYW ULICY NA CHARAKTER DZIECKA.

Jeżeli chodzi o włóczęgę patologiczną, to ta jest wypadkiem rzadkim i wymaga troskliwej obserwacji nietylko wychowawców, ale lekarza-psychiatry.

Do objawów częstych należą włóczędzy zaniedbani w wychowaniu. Przytoczę jeden z faktów zaobserwowanych: chłopiec lat 7, uczęszcza do klasy I szkoły powszechnej, lecz często opuszcza lekcje. Zainterpelowano w tej sprawie rodziców.

Okazało się to bezskutecznym. Zapytywano dzieci, czy nie wiedzą, co się dzieje z ich kolegą i oto co się okazuje: chłopiec zamiast do szkoły, chodzi poza szkołę, do domu powraca nieraz wieczorem.

Przybrana matka dziecka niewiele się nim interesuje, ojciec zajęty jest pracą, aby zarobić na wyżywienie rodziny, a dziecko wychowuje ulica, której wpływ odbija się fatalnie na charakterze.

Wypadki powyższe nie są trudne do wykrycia, ale jest i cały szereg innych, które wymagają dłuższej obserwacji.

NA WAGARY!...

Zdaża się nieraz, że dziecko idzie z książkami rzekomo do szkoły i przychodzi do domu po skończonych lekcjach, tym czasem godziny przeznaczone na naukę, spędziło na włóczeniu się po ulicach. Są to liczne objawy, które niejednego przejmują zgrozą na myśl, co z takich dzieci wyrośnie ale jednocześnie z wiarą na kazuja rodzicom i wychowawcom zwracać na nie bacniejszą uwagę.

Rodzice powinni od czasu do czasu za sięgać informacji w szkole.

A ZATEM WYKORZENIAC.

Trzeba wypowiedzieć bezwzględna walce szkodliwemu włóczęgostwu dzieci łódzkich, które paży ich dusze, przytłumia dobre skłonności, a rozwija złe, mogące pociągnąć fatalne następstwa, jeśli nie od razu, to później, nietylko w życiu jednostki, ale i społeczeństwa.

Analiza psychologiczna wykazuje, że włóczęgostwo jest źródłem całego szeregu wad, jak: kłamstwa, nieobowiązkowości, niepunktualności, niekarności, braku chęci do pracy i jej poszanowania.

Są to wady bardzo niebezpieczne, które należy wykorzeniać, stwarzając odpowiednie okoliczności wychowawcze z ja

sno wytkniętym celem, nakreślonym przez warunki obecnej epoki.



- Czy to prawda, że Bolek pożyczył ci 100 zł.
- Tak, bo co?...
- Nic, mówiono mi, że zwarzował. Nie chciałem wierzyć.

Jedenaście żon pana Chaima.

I co najważniejsza: niechce się rozwodzić.

Czupurna łodzianka.

Cicho, bez rozgłosu Chaim Wizblat właściciel sklepu galanteryjnego w Brześciu nad Bugiem zrobił plażę.

Podobno nie miał żadnych zdolności do ucziwego handlu, wołał zajmować się szwindlami.

Po bankructwie znikł z Brześcia i wiadomo było, gdzie go szukać. Dopiero po upływie roku wyłynął na szersze wody w Łodzi.

Tu Chaimek ożenił się z bogatą łodzianką panną Dora G.

Wesele odbyło się z wielką pompą, cóż kiedy oblubieniec uciekł po noc w poślubnej, zabierając posag w wysokości 10 tysięcy złotych.

Po pewnym czasie wyszło na jaw, że panna Dora jest już jedenasta z rzędu żon pana Chaima.

Wiadomość ta tak podzielała na jednolite małżonkę, że aż rozchorowała się z rozpacz, ale nie na długo.

Od Annasza do Kaifasza.
Kawaler krzyża „Virtuti Militari”, inwalida przymiera głodem.

Piszą nam z miasta: Byłem świadkiem dość ciekawej sceny: Do pewnej instytucji przyszedł jakiś zniedołężniały człowiek. W ręku jego widniał dość okazały plik papierów. Na zażycie, czego sobie życzy, wręczył bez słowa te papiery.

Były to różne zaświadczenia, od inspektora i od innych. zdaje się, instytucyj na podstawie których można się było do wiedzieć, że ów „dział” był przed wojną kierownikiem szkoły i w latach wojny poszedł walczyć o Polskę.

Odmówiono mu w tym wypadku jakiegokolwiek zapomogi i kazano zwrócić się do władz państwowych, do inspektora, do znajomych i t. d.

Poprzysięgłszy zemstę — niewiasta zebrała adresy sobie podobnych ofiar, t. j. pozostałych dziesięciu żon romantycznego Chaima i poprowadziła je wspólnie na wojnę.

Według najświeższych danych znajdował się w Równem, gdzie „ubijał” nowe małżeństwo z posagiem.

Tam też pojechały wszystkie żony i przy akompaniamencie wrogich okrzyków wzięły małżonkę w jassy.

Mimo to zachowywał się bezczelnie, a kiedy odeń zażądano, by dobrowolnie zgodził się na rozwód ze wszystkimi żonami odpowiedział:

— Dobrze, ale niech mi każda z pań wypłaci za to po 500 dolarów.

Wobec takiego postawienia sprawy, jedenaście pań, w tych i nasza łodzianka, urządziło więc, na którym zdecydowały zaskarżyć go do sądu.

Zobaczymy kto wygra.

Były nauczyciel, tłumacza, iż chodzi od Annasza do Kaifasza i nigdzie go nie chcą wesprzeć, rozzerwał szybko dość łyche i zestarzałe palto i głośnym desperackim głosem zawołał:

— Panie, tu krzyż Virtuti Militari, tu dwa inne! Walczyłem w obronie całego narodu, rzuciłem posadę. To dlatego, że walczyłem w obronie narodu, teraz mam chodź głodny, ja, człowiek z maturą gimnazjalną, kierownik szkoły?! W walce za Ojczyznę postradałem wszystkie zębra (wskazał lewy bok), mam przestrzeloną głowę i rękę!

Czy czyniki państwowe rzeczywiście są tak nieublagane?



Byk legł „chwalebnie” na polu walki.

Rozjuszone zwierzę mało reagowało na świszczące kule.

Wczoraj pewien handlarz z Łodzi kupił od wieśniaka ze wsi Pęczniew pod Łodzią jedenastocentnarowego byka.

Kiedy okazy ten rzadki prowadził 2-óch ludzi, wynajętych przez kupca do Łodzi, byk wyrwał się z ich rąk, dając „susa” w pole.

Nadaremne były ich zabiegi schwytańca rozjuszona zwierzęcia. Wreszcie przekonawszy się, że nie nie wskórają, opuścili oni pole „walki”, pozostawiając byka własnemu losowi. Byk zaś, korzystając z wolności, „bujął” swobodnie po polach okolicznych wsi, napastując ludzi, którzy broniąc własnego życia, wspinali się na drzewa przydrożne i w szalonej ucieczce chronili się do budynków.

Nie było więc innej rady, jak tym swym wolnym wybrykiem byka położyć kres.

To też nazajutrz ze zezwoleniem policji, zebrała się garstka ludzi, uzbrojona w karabiny, by wypowiedzieć bykowi walkę na śmierć i życie. Byk widząc że to nie „przelewki”, rzucał się ponownie na „nieprzyjaciół”, gwiżdząc na ich kule, które remi hojnie go obsypywano.

Wreszcie jednemu z osaczających go ludzi udało się późnym wieczorem nabojem „dum-dum” ugodzić śmiertelnie „wroga”. Po pewnej chwili byk, dając za wygraną, rznął ciężarem swoim na ziemię.

Za szczęście przypisać należy, że nastawiani przez byka ludzie uszli wszyscy z życiem, choć niektórzy z nich otrzykali z tej „awantury” pamiątkę w kształcie sifca.

Przekupka.



Obrazek rodzajowy z jednego z rynków łódzkich.



Zawody narciarskie o mistrzostwo Zakopanego.

Zakopane, 19. 1. — Pierwszy dzień zawodów o mistrzostwo Zakopanego, urządzonych przez oddział narciarski „Sokoła”, wypadł nadzwyczaj interesująco ze względu na znaczną liczbę zawodników i doskonałe wyniki.

Pierwszy bieg juniorów na trasie 6 km. Najlepszy czas uzyskał Czech Bronisław (sekc. narc. Towarz. Tatr.) 38,34 min.

Bieg pań: Trasa, jak dla juniorów. Startowało siedm zawodniczek. Najlepszy czas uzyskała Bronisława Staszal-Palokowa (Sokół) 42,12 min. Jest to młoda narciarka, rokująca wielkie nadzieje w biegach na dystans. Druga Ela Zientkiewiczowa (S. N. T. T.) 47,53 min., trzecia Lotczkówna Janina — 48,12 min.

Bieg seniorów, trasa 16 km. Startowało 37 zawodników. Najlepszy czas uzyskał Bujak Franciszek (S. N. T. T.) 1,12,57 godz., drugi Bujak Józef (Sokół) 1,14,12 godz., trzeci Stanisław Siczka-Gasienica (Sokół) 1,16,08 godz.

Przy skoczni na krokwi zgromadziło się około 3000 osób. Pogoda mroźna, warunki atmosferyczne i terenowe znakomite. Podczas zawodów przygrywała muzyka strażacka. Porządek sprawnie utrzymywała policja, pełniąca służbę na nartach.

Treningi zimowe naszych kolarzy.

Jazda na torze krytym i na rolkach. Gimnastyka Buksa.

Kolarze polscy reprezentują w całości kształcie cyklowego sportu amatorskiego klasę bardzo poważną. Każdy wszak pamięta fascynujące zwycięstwo mistrza Polski — Łazarskiego nad pierwszorzędnymi jeźdźcami Francji i Włoch, oraz wie lokrojne triumfy jeźdźców stołecznych — Szynczyka, Podgórskiego, Langego, a dawniej Stankiewicza nad wielką plejadą kolarzy zagranicznych, przewijających się rokrocznie przez tor dynasowski.

Do tak poważnych sukcesów nie dochodzi się jednak bez jeszcze poważniejszej pracy. O pewniku tym pamiętają

Wyniki skoków: pierwsze miejsce osiągnął Stolpe Wilhelm (Szwecja) najdłuższy skok 29 metrów.

Drugie miejsce zdobył Krzeptowski Andrzej (Sokół), najdłuższy skok 32,5 m.

Trzecie miejsce zajął Stanisław Gasienica-Siczka (Sokół), najdłuższy skok 34,5 m.

Tytuł mistrza Zakopanego uzyskał Stanisław Gasienica-Siczka z notą, drugie miejsce w mistrzostwie Stolpe Wilhelm, trzecie miejsce Krzeptowski Andrzej I (Sokół) z notą. Następne miejsca zajęli: Seydel Tadeusz, Czech Władysław, Mücken brun Henryk.

Mistrz Zakopanego, Stanisław Gasienica-Siczka, otrzymał jako nagrodę srebrny puchar, dar Sokoła, nadto inni uczestnicy otrzymali nagrody w postaci przedmiotów pamiątkowych wartościowych i ekwipunku sportowego.

Zawody wykazały wyjątkową pracę i znaczne postępy zawodników, którzy pod doskonałym kierownictwem p. Stolpego zyskali odpowiedni trening i znakomitą formę. Pozostawili też one po sobie do skonałe wrażenie, a nie były zamacone żadnym nieszczęśliwym wypadkiem.

wszyscy niemal nasi mistrze koła. To też dzień w dzień sala gimnastyczna na Dynasach, zamieniona na kryty tor drewniany ról się od trenujących na nim kolarzy. Dla kogo niema miejsca na torze, ten jeździ na zastępujących go wspaniałe t. zw. rolkach.

Pozafem dwa razy w tygodniu kolarze uprawiają nowoczesną gimnastykę systemu Buksa, na którą stale uczęszcza komplet około 30 osób. Słowem — praca wra w pełni. Jej plony zbierać będziemy z pewnością, już w najbliższym sezonie letnim.

Zawody pływackie przy temperaturze 5 stopni mrozu. Warszawa wyprzedziła całą Europę.

Zawody pływackie przy temperaturze 5 Wczoraj odbyły się zawody pływackie w porcie praskim. Tor — przerebel 33,5 mtr. długości i 4 mtr. szer. Temperatura wody 0,5 st. ciepła, temperatura powietrza 5 poniżej 0.

Bieg na 25 mtr. wygrywa pani W. Tra towa w 23 sek., 2) panna Garczyńska —

26,7 sek., 3) pani B. Miaziowa 26,8 sek.

Bieg na 33 i jedna trzecia metrów wygrywa p. W. Trał w 25,2 sek., 2) W. S. Olszewski i 3) p. I. Miazio, obaj w 27,2 sek.

Zawody te są jedynym w swoim rodzaju w Europie, gdyż zawody zimowe w Paryżu i w Londynie odbywają się przy temperaturze wody 5—6 stopni powyżej 0.

Nowy klub zapaśniczy.

We Lwowie powstał nowy klub zapasniczy imienia Stan. Zbyszka-Cyganiawicza, w którym będą uprawiane boks, zapasy i dźwiganie ciężarów.

Charakterystycznym jest, iż w Wiedniu istnieje klub niemiecki o tej samej nazwie. Świadczy to o wielkiej popularności naszego mistrza zagranicą.

Sportowiec --- powodem korespondencji międzypaństwowej.

Przed kilkoma tygodniami australijski Związek lekkoatletyczny zaproponował Nurmieni wielkie tournée sportowe po Australji w roku bieżącym na wzór tournée, które odbył Nurmi w roku ubiegłym po Ameryce Północnej. Nurmi odmówił kategorycznie, ponieważ nie zamierza w

roku bieżącym występować na zawodach. Australia nie dała jednak za wygraną i obecnie fińskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało pismo australijskiego prezesa ministrów z prośbą o namówienie słynnego biegacza na wyjazd do Australji.

Wspaniały rekord łyżwiarski.

Amerykański łyżwiarz zawodowy Bob Lean, osiągnął fantastyczny rekord w biegu na 5000 mtr., którą to przestrzeń pokrył on w ciągu 41 sekund. Wynik ten odpowiada średniej szybkości 44 km. na godzinę.

Wynik amatorski na dystansie wspo-

mnianym należy do Norwega Mathiesena i wynosi 43,4 sek.

Trzeba jednak zaznaczyć, że rezultat ostatni osiągnięty został na torze z krzywiznami, podczas gdy rekord Leana, ustawił ten ostatni na torze bez krzywizn

Jeszcze profesjonalizm.

W związku z dyskwalifikacją działaczy lwowskich za popieranie ukrytego profesjonalizmu w sporcie futbolowym, okazuje się, iż jeden z klubów lwowskich ma dowody, iż jeden z klubów krakowskich usiłował nakłonić do powrotu jedne-

go z graczy za cenę pensji 150—200 zł. mies. Prawdopodobnie chodzi tu o Wisłę lub Wawel.

Kiedyż nareszcie skończą się podobne „afery“.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Londyn 36,50, Zurych 72,50, Berlin noty większe 56,61 — 57,19, mniejsze 56,20 — 56,79, wypłata na Warszawę 57,35 — 57,65, Gdańsk 71,01—71,19, telegraficzna na Warszawę 71,01 — 71,19, Wiedeń czek 96,90, banknoty 95,00—96,00 Praga 50, Ryga 71,00.

Zurych, Paryż 19,41, Londyn 25,15,8, Nowy Jork 5,17,7, Belgja 23,50, Włochy 20,90, Berlin 1,23, Wiedeń 72,90, Praga 15,32, Warszawa 72 i pół, Bukareszt 2,30, Helsingfors 13,07, tendencja spokojna.

Londyn, N. Jork 4,85 31/32—4,86 15/16, Francja 128,81, Belgja 107,02, Włochy 120,35, Niemcy 20,40, Szwajcaria 25,16.

Gdańsk, 100 marek Rzeszy 123,246 — 123,534, 100 złotych 71,01 — 71,19, czek na Londyn 25,20 i pół, telegraficzna wy-

plata na Berlin 123,376 — 123,684, na Warszawę 71,01 — 71,19, 100 dolarów 518,98 — 520,27.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 18. 1. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 37.000, wewnątrz kraju 18.000, do Anglii 36.000, na kontynent 54.000, loco 21,25, październik 18,23—25, grudzień 18,03 — 04, marzec 20,52 — 55, kwiecień 20,24 — 24, maj 19,96 — 97, lipiec 19,25 — 27, sierpień 18,90, wrzesień 18,38 — 38.

Nowy Orlean, 18. 1. Bawelna. Loco 20,78, styczeń 20,52, marzec 19,90, maj 19,33, lipiec 18,79, październik 17,75.

Brema, 18. 1. Bawelna. 22,20. Liverpool, 18. 1. (Notowań bawelny dzisiaj nie otrzymaliśmy. (PAT).

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich przedstawiał się o wiele słabiej niż w tygodniu ubiegłym.

Wogóle targi wtorkowe bywają zwykle mniejsze w porównaniu z piątkowymi.

Przypisać to jedynie należy mniejszym popytem dowóz bowiem bywa zwykłe jednako.

Zauważyć dzisiaj można było tendencję zniżkową, choć niewielką.

I tak płacono:

Nabiał: masło 4,90 — 5,20, masło śmietankowe 5,00 — 5,30, jajka 3,00 — 3,30, jajka skrzynkowe 3 złote, śmietana (cena 1 litra) 2,10 — 2,30, ser (cena 1 kg.) 1,60 — 1,80, za litr mleka płacono 40 groszy.

Drób: kura 3,50 — 6,00, kaczka 3,00—5,00, gęś 8,00 — 10,00, indyk 9,00 — 12,00, za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemniaki: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6,50 — 7,00; buraki 9,00—10,00 marchew 11,00 — 12,50.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę): kałafior 0,50 — 1,00, kapusta włoska 0,30 — 0,50, kapusta zwykła 0,10 — 0,25, za kilogram cebuli płacono od 40 do 60 groszy. Ceny ziemniaków i ogrodowizny pozostają bez zmian, zaś handlarze przewidują nawet wyższe cen tych produktów.

Nagromadzone w wielkiej ilości zające sprzedawano w cenie 3,00 — 3,50.

Ruch na rynkach średni.



KONCESJONOWANE

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

W. WOYNA, Łódź, Piotrkowska 91.

Prowadzone są dwa równoległe kursy: ZAWODOWY I AMATORSKI, zajęcia praktyczne i teoretyczne w godzinach rannych i popołudniowych. Związkom i organizacjom, oficerom rezerwy, urzędnikom państwowym, policji zarząd kursów udziela jaknajdalej idące ulgi. Zapisy przyjmuje i wszelkie informacje udziela Kancelarja Kursów od godz. 9-8 wieczór bez przerwy. — —

UWAGA: O ile po ukończeniu kursu trwającego 3 miesiące słuchacz nie otrzymałby prawa jazdy, Zarząd kursów zobowiązuje się bezpłatnie doprowadzić naukę do pomyślnego rezultatu.



TEATR MIEJSKI

Dziś, wtorek, dziewiąte i ostatnie przedstawienie czarującej komedji D. Nicodemiego „Świt, dzień i noc” w nieporównanej interpretacji świetnej pary artystycznej Marii Malickiej i Aleksandra Węgliki.

Jutro oddawna oczekiwana premiera głośnego dramatu historycznego Bernarda Shaw „Święta Joanna” (St. Joan) w przekładzie Florjana Sobieńskiego z Marią Malicką w roli tytułowej, a w reżyserkim opracowaniu Jana Kochanowicza, w dekoracyjnej i kostjumowej oprawie Polskiego w Warszawie. W ważniejszych rolach męskich pp.: Białożyński (Inkwizytor), Fabiśiak (Bastard Orleański), Przystański (Arcybiskup z Reims), Ryszkowski (Biskup Canchon), Szymański (Warwick), Tatarkiewicz (Król Karol VII), Woskowski (kapelan Stogumber), Żeromski (Brat Marcin). W innych rolach pp.: Debicz, Grolicki, Jarocki, Gurynowicz, Kliszewski, Krell, Krzemieński, Łabędzki, Mroziński oraz liczny zastęp sił pomocniczych i statysterji.

Premiera potężnego dzieła scenicznego genialnego pisarza angielskiego obudziła wyjątkowo wprost zainteresowanie wśród kulturalnych sfer łódzkiej publiczności teatralnej. Nietylko na jutrzejszy wieczór premierowy, ale i na następną przedstawienia „Świętej Joanny”, jak czwartkowe i sobotnie — panuje w kasie zamawiań niezwykłe ożywienie ruchu sprzedaży.

Ze względu na długość przedstawienia (6 aktów) dyrekcja Teatru zwraca się z usilną prośbą do publiczności o przybywanie do Teatru przed terminem rozpoczęcia, gdyż punktualnie o godz. 8 min. 15 kurtyna będzie podniesiona i spóźniący się narażeni będą na utratę pierwszego aktu.

W piątek na przedstawieniu po cenach najniższych ukaże się przeżabawna, kapitalna farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o piątek”, która wobec wyjazdu p. Stefani Jarkowskiej na dłuższy czas do Warszawy po piątkowym przedstawieniu będzie musiała zejść z afisza. Bilety od dz. do nabycia w kasie zamawiań.

Jutro kasa rozpoczyna sprzedaż biletów na sołenne popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej na którym po cenach najniższych (od 40 groszy) ukaże się potężny dramat współczesny Stefana Żeromskiego „Po nad śnieg bielszym się stane”.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, ciesząc się nadzwyczajnym powodzeniem historyczny dramat w 8 obrazach „Zbyszko i Danusia” z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy”, w doskonałym wykonaniu całego zespołu oraz pięknych dekoracjach art-malarza B. Witkowskiego. Ceny biletów niższe od 30 gr. do 1.50. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

W środę o godz. 8.15 wieczorem „Krzyżacy” za korzyść Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi. Ceny najniższe.

GOŚCINNE WYSTĘPY ZRZESZENIA ARTYSTÓW WARSZ. OPERY.

Wobec niezwykłego sukcesu i entuzjastycznego przyjęcia jakiego doznał artystów zrzեսzenia opery warszawskiej odbędzie się w sali Filharmonji



Na wyspach indyjskich, zwłaszcza w t. zw. Holenderskich Indjach żyją także Polacy. Jeden z nich Dr. Szeładowski zawarł związek małżeński z córką jednego z bogatych holenderskich plantatorów kawy. Młoda para, jej rodzice i przyjaciele pana młodego przy 50° ciepła w cieniu.

jeszcze nieodwołalnie dwa ostatnie przedstawienia, a mianowicie: we wtorek, dnia 19 b. m. „Hal-ka”, opera Moniuszki w 4-ach aktach oraz w środę dnia 20 b. m. „Faust” opera Gounoda w 5-ciu aktach. Obydwa przedstawienia opery były wyprzedane do ostatniego miejsca. Początek przedstawień o godz. 8.30 wieczorem. Opery grane są w całości bez żadnych skrótów. Ceny biletów bardzo przystępne (od 2 zł. do 7 zł.).

DWA KONCERTY CHÓRU UKRAIŃSKIEGO.

Jak było do przewidzenia zapowiedź koncertów Chóru Ukraińskiego wywołała w mieście naszym olbrzymie zainteresowanie. I nie dziwnego gdyż wszędzie gdzie tylko występuje Chór Ukraiński publiczność przyjmuje artystów owacyjnie i entuzjastycznie. Pragnąc uprzyściplnić najszerszym masom wyżej wspomniane koncerty dyrekcja naznaczyła wyjątkowo niskie ceny, a mianowicie od 1 zł. do 5 zł. Koncerty odbędą się w sali Filharmonji w czwartek dnia 21-go i w piątek, dnia 22-go o godzinie 8.30 wieczorem.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK

„Winiarstwo Domowe”

I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE —
W DOMU I DLA SVOICH—W KRAJU.
—ADRES: ŁÓDŹ UL. SIENKIEWICZA Nr. 4.—
ZESZYT GRUDNIOWY JUŻ WYSZEDŁ.

Popierajcie Chrześcijańskie
Hale Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Dr. med. **PRYBULSKI**
Dr. med. **Różana P.**

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe

Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Rentgena od 9-2 4-8, o p4-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka 1 tel. 25-38.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim.

DZIELNA w tel. 28-98. Przyjmuje od 8-11 do 4-8.

Zakopane Pensionat „Tatry”

ul Chramcówki pod nowym zarządem nowoczesnie urządzone, pokoje słoneczne, dobór towarzystwa, całodzienne utrzymanie 7 zł. kuchnia wyborna.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.70
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	4.00
Zagranicą	—	—	—	6.00
Łódzk. Echo Wiecz. i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90				
Odosłanie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i o brz. copych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**